Dziś Dodatek Sportowy

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Wtorek 3 Maja 1932 Nr. 122

Święto robotnicze miało przebieg naogół spokojny

W Warszawie doszło tylko do drobnych utarczek z komunistami — W całym kraju spokój, tylko w Dąbrowej Górze doszło do starcia z tłumem demonstrantów

Tradycyjne manifestacje robotnicze w związku ze świętem 1-go Maja miały w Warszawie naogół przebieg spokojny.

Pochody przeszły ulicami stolicy w nastrojach pełnych skupienia i powagi.

MANIFESTACJE FR. REW. P. P. S.

Już od wczesnych godzin rannych poczęli się gromadzić na Pl. Teatralnym zwolennicy Frakcji Rew. P. P. S. Z różnych dzielnic poczęły przybywać drobniejsze pochody z orkiestrami, sztandarami i transparentami. W rezultacie zebrało się o godz. 11-tej około 8.000 osób, kilkanaście orkiestr. Nad tłumami powiewało kilkadziesiąt sztandarów. Aczkolwiek zainstalowane były trybuny dla mówców, jednak na zlecenie prezesa Jaworowskiego żadne przemówienie nie zostało wygłoszone. O godz. 1 min. 30 manifestanci powoli zaczęli opuszczać plac, udając się w stronę Miodowej i Krak. Przedmieścia.

MANIFESTACJE P. P. S. C. K. W.

Na pl. Grzybowskim odbył się wiec P. P. S. C. K. W. Milicja partyjna obstawiła wyloty ulic. Około godz. 11-ej znalazło się na placu około 4.000 osób. Przemówienia okolicznościowe w tonie umiarkowanym wygłosili do zebranych pos. Arciszewski, Zdanowski, Kuryłowicz, Barlicki i Szacki.

Około godz. 13 manifestanci z pl. Grzybowskiego udali się na pl. Teatralny. Tutaj przemawiał pos. Arciszewski i Barlicki.

W sali teatru „Nowości" odbyła się akademja Z. Z. Z., którą zagaił Gardecki. Przemówienia wygłosili Moraczewski i Dowmarowicz.

WIEC NA PL. MURANOWSKIM

Na pl. Muranowskim wiecowali zwolennicy Lewicy Poale Sjon. Wygłoszono dwa przemówienia, w tonie umiarkowanym. Również manifestacja Bundu miała przebieg spokojny.

Niez. Socj. Partja Pracy urządziła wiec na pl. Mirowskim, na którym przemawiał dr. Kruk. Manifestanci rozeszli się spokojnie.

PROWOKACYJNE. WYSTĄPIENIA WYWROTOWCÓW

Wywrotowcy usiłowali w różnych punktach miasta formować pochody, jak np. na pl. Bankowym, na pl. Żelaznej Bramy, na Królewskiej i na Siennej, lecz to im się nie udało, gdyż policja natychmiast rozpraszała demonstrantów. Aresztowano przy tej okazji kilkudziesięciu wywrotowców i skonfiskowano wiele transparentów.

W dniu wczorajszym władze bezpieczeństwa publicznego zmobilizowały całą policję, celem niedopuszczenia do pochodów komunistycznych. Szczególnie w 3 punktach spodziewano się wystąpień wywrotowców: na pl. Bankowym, na pl. Kazimierza Wielkiego i placu przed kościołem św. Florjana na Pradze. W miejscowościach tych znajdowały się specjalnie zwiększone oddziały policji pieszej i rezerwy konnej.

Pierwsze starcie komunistów, którzy napadli na zbierających się członków frakcji na ul. Florjańskiej przed kościołem nastąpiło o godz. 10. Rozpoczęła się bójki na laski, a następnie padło około 15 strzałów rewolwerowych. Wkrótce przybyła policja, która zajście zlikwidowała. Komuniści rozbiegli się na wszystkie strony, tak, że nie zdołano nikogo aresztować. Na ulicy wynikł szalony popłoch. Mnóstwo przechodniów ratowało się ucieczką, wpadając do kościoła. W czasie zajścia zostały ranne 2 osoby 40-letni Władysław Lipski (Brzeska 9), murarz, (2 rany tłuczone głowy) i 22-letni Kazimierz Wajner, (rana tłuczona grzbietu lewej dłoni), milicjant frakcji (Annopol, budynek 11). Pierwszego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do domu, drugiego przeprowadzono na opatrunek do ambulatorjum pobliskiego szpitala Przemienienia Pańskiego.

LICZNE ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW

Drugie starcie miało miejsce, na rogu ul. Rysiej i Marszałkowskiej. Pochód złożony z około 400 osób został rozpędzony przez oddział policji pieszej i rezerwy konnej. W tym wypadku aresztowano około 50 manifestantów, oraz odebrano 3 płachty oraz znaleziono przy aresztowanych mnóstwo odezw.

Podczas rozpraszania został poszwankowany 21-letni Adam Langer, krawiec (Nowolipie 38), który doznał potłuczenia dolnej szczęki.

Następne zajście miało miejsce w południe na ul. Królewskiej nieopodal pl. Małachowskiego. Pochód wywrotowców złożony z około 150 wyrostków podążał od strony ul. Marszałkowskiej. Z bramy domu (Królewska 10) wypadł oddział rezerwy konnej i policji pieszej z karabinami. Manifestantów rozpędzono, odbierając im jeden transparent, oraz laski. Aresztowano 15 mężczyzn i 2 kobiety. Wszystkich aresztowanych przewieziono autami ciężarowemi do ratusza.

Komuniści zaatakowali policję w Dąbrowej Górze

W innych miastach spokojnie

W Dąbrowej Górze pod Sosnowcem doszło do starcia między tłumem około 700 demonstrantów komunistycznych, a policją, w czasie którego padło ze strony demonstrantów 30 strzałów rewolwerowych oraz kamienie i cegły na policję. Policjanci użyli w obronie własnej broni palnej. W wyniku starcia kontuzjowanych zostało 5 policjantów oraz zranionych dwóch demonstrantów: Borda i Noga Stanisław, trzeci uczestnik robotnik Portyka Władysław doznał rozbicia głowy od uderzenia cegłą. Rannych tłum uniósł ze sobą do mieszkań. W godzinę potem Portyka i Borda zmarli. Obaj są znanymi na tutejszym terenie komunistami.

W Będzinie, Dąbrowie i Czeladzi dzień wczorajszy minął zupełnie spokojnie.

LWÓW. (P.A.T.) Dzień 1 Maja minął na całym terenie województwa lwowskiego zupełnie spokojnie. We Lwowie odbył się w południe wiec P. P. S. C. K. W. na pl. Gosieckiego, poczem po przemówieniach zgromadzeni w liczbie około 1.300 osób z orkiestrą i sztandarami przeszli ulicami miasta pod teatr, gdzie pochód rozwiązał się.

Na terenie Zagłębia naftowego odbyły się wiece P. P. S. C. K. W. w Drohobyczu i Borysławiu.

BRZEŚĆ n/B. (P.A.T.). Na terenie Polesia dzień 1 Maja przeszedł zupełnie spokojnie. Żadne go zakłócenia porządku publicznego nie było.

Trzeba wysłać komisję ministerjalną do Żyrardowa

Szereg organizacyj zawodowych wystąpi z memorjałem do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej i Ministerstwa Przemysłu i Handlu o powołanie specjalnej ministerjalnej komisji, któraby zbadała gospodarkę zakładów żyrardowskich w związku z głośnemi ostatnio zarzutami. Z inicjatywą w tej sprawie wystąpił Związek Włókniarzy.

Reorganizacja urzędów skarbowych

W związku z wprowadzeniem w życie nowej ustawy o przejęciu egzekucji na rzecz samorządów przez władze skarbowe, przewidziana jest częściowa reorganizacja urzędów skarbowych. Powstaną przy urzędach podatkowych specjalne wydziały sekwestracyjne, które po za egzekucją podatków państwowych egzekwować będą również należności komunalne, kas chorych i t. d.

Blachowski nie planował zabójstwa dyr. Koehlera

Doniosłe zeznania świadków

Śledztwo w sprawie morderstwa dyr. Zakładów Żyrardowskich Koehlera posuwa się w szybkiem tempie naprzód. Do wiceprokuratora Firstenberga zgłosiło się kilku świadków, którzy złożyli doniosłe zeznania.

Jak się okazuje, morderca dyrektora Koehlera umówił się na godziny wieczorne krytycznego dnia z kilkoma osobami. Świadczy to niezbicie, że mord dokonany przez Blachowskiego nie był przygotowywany. Wobec tego nie może być mowy o premedytacji.

W dniu wczorajszym z rozporządzenia władz sądowo - śledczych dokonana została powtórna rewizja w mieszkaniu Blachowskiego. Rewizja trwała półtorej godziny i nie przyniosła nic nowego.

W Żyrardowie zawiązał się specjalny komitet niesienia pomocy osieroconej rodzinie przez uwięzienie Blachowskiego. Komitet ma nieść pomoc moralną i materjalną. Blachowska odmówiła jednak przyjęcia jakiejkolwiek pomocy.

Dowiadujemy się, że władze cofnęły rodzinie Blachowskiego, zasiłki, pobierane przez niego z Zakł. Ubez. Prac. Umysł. W tej sprawie interwenjować będzie dziś u władz adwokat Gacki.

Prokurator Firstenberg wyjeżdża jutro do Żyrardowa.

Obniżka taryfy opłat sądowych

Zarządzeniem Ministerstwa Sprawiedliwości na podstawie nowej taryfy opłat sądowych obniżone zostały opłaty ponoszone przez strony w związku z doręczeniem wezwań sądowych. Opłata ta wynosić będzie 80 gr. nie zaś jak dotychczas, 1 zł.

Epilog sensacyjnego dramatu

Hrabia na ławie oskarżonych

Głośny w roku ubiegłym dramat w sferach arystokracji warszawskiej, jaki rozegrał się w hotelu Europejskim pomiędzy hr. Piotrowskim a hr. Smorczewskim, znajdzie swój epilog na forum sądowem. Latem roku ubiegłego hr. Piotrowski usiłował dokonać zabójstwa hr. Smorczewskiego na tle zatargu osobistego, przyczyną którego była b. żona hr. P. a obecnie małżonka Smorczewskiego. Smorczewski odniósł ciężką ranę postrzałową w nogę, która spowodowała kalectwo. Hr. Piotrowski zasiądzie w dniu 6-go maja na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym z art 453 K. K. o usiłowanie zabójstwa.

Bogacz w łachmanach

W nocy był dozorcą, w dzień żebrał

NOWY JORK (PAT). — W Newark policja aresztowała pod zarzutem uprawiania bez odpowiedniego pozwolenia handlu ulicznego Polaka, Antoniego Misiaka. Mimo, iż ubranie jego było całe w łachmanach, znaleziono przy nim ni mniej, ni więcej, tylko 33 tysiące dolarów, w bankrotach. Śledztwo wykazało, że Misiak od 36 lat pracował w nocy jako stróż, we dnie zaś żebrał. Jak podaje prasa, Misiak zwrócił się do detektywów, którzy go rewidowali, z prośbą, aby nie oddawali znalezionych pieniędzy jego żonie, z którą rozszedł się przed kilkoma miesiącami.

„Dżentelmen - włamywacz“

Na marginesie procesu o zabójstwo Igi Korczyńskiej

„Dżentelmen - włamywacz“. To określenie padło z ust jednego z kolegów Zacharjasza Drożyńskiego, który, zeznając jako świadek w procesie o zabójstwo Igi Korczyńskiej, usiłował „wybielić“ oskarżonego w oczach sądu.

Padło zaś to słowo w następującym djalogu świadka z prokuratorem Grabowskim.

— Czy świadek uważą za możliwe, aby oskarżony brał pieniądze od zabitej?

— O, nie... To był dżentelmen w każdym calu.

— Jak mam to rozumieć?

— To znaczy, że raczej poszedłby kraść, niż przyjmowałby pieniądze od kobiety.

Na sali zrozumiałe poruszenie.

Prokurator zapytuje ponownie:

— Dżentelmen? Poszedłby kraść? Co pan wobec tego rozumie pod słowem „dżentelmen“?

— Dżentelmen, to mężczyzna wytworny, dobrze ubrany, kulturalny...

—...ale może być przytem złodziej?

—Mówi się przecież.... „Dżentelmen - włamywacz“...

Umyślnie przytoczyliśmy cały ten djalog dosłownie, aby stwierdzić, jaki obecnie panuje przewrót w niektórych pojęciach, skoro świadek, człowiek z pozoru dość inteligentny, o conajmniej średniem wykształceniu, może powiedzieć coś podobnego i... zupełnie przypadkowo jak najtrafniej scharakteryzować oskarżonego, skoro rozumować jego pojęciami.

Twórca pojęcia „dżentelmen“ w najpiękniejszem tego słowa znaczeniu, Oskar Wilde, przewróciłby się w grobie, słysząc takie wypaczenie wypielęgnowanego przezeń pojęcia. On autor głębokiego powiedzenia, brzmiącego (w wolnym przekładzie): „Wszelka zbrodnia jest brzydka, a wszelka brzydota jest zbrodnia“...

To bardzo charakterystyczne dla naszych czasów. Wystarczy pięknie się ubrać, rzucać pełną garścią pieniadze na modnym dancingu, nie przyjmować pieniędzy od kobiety — i już się ma tytuł dżentelmena. Skąd czerpie taki dzisiejszy „dżentelmen“ na swoje wydatki toaletowo - dancingowe, o to nikogo głowa nie boli. Może to rzeczywiście włamywacz? Ha, w takim razie „dżentelmen - włamywacz“. Dodaje mu to nawet pewnego „uroku“ i powabu.

Nietrudno oczywiście zedrzeć maskę z takiego „dżentelmena“. Przedewszystkiem, jak wiadomo, „nie suknia zdobi człowieka“. A teraz największy atut: nie przyjmował pieniędzy od kobiety! Więc dżentelmen. Nie pozwolił nigdy nawet, aby ona płaciła w cukierni czy restauracji, tak wychwala Drożyńskiego inny jego kolega. Więc dżentelmen, rycerski wobec kobiety. A ja właśnie powiem: wprost przeciwnie. Kto płaci za kobietę, nie będąc jej mężem, ten jej ubliża...

Jeżeli „dżentelmenerja“ Drożyńskiego polegała na płaceniu kilkuzłotowych rachunków w cukierni, była więc odwrotnie, wybitnie „niedżentelmeńską“, bardziej, że wnet potem brał ja na stronę i wyłudzał ostatnie zarobione grosze, jak twierdzą inni świadkowie, rzeczywiście obcy dla oskarżonego.

Przy sposobności jeszcze jedno spostrzeżenie, jak to „na złodzieju czapka gore“. Rozprawie przysłuchiwało się przez cały czas sporo niewiast, krzycząco wystrojonych, co chwila niemal pudrujących się i karminujacych usta. Więcej zwracały nawet na to uwagę, niż na samą rozprawę.

W pewnym momencie zapytano jednego z kolegów oskarżonego, czy to prawda, że Drożyński malował się, karminował usta, pudrował. Świadek zaprzeczył co do malowania i karminowania, natomiast stwierdził, że istotnie Drożyński pudrował się. Nawet świadek zwrócił mu raz uwagę, mówiąc:

— Nie pudruj się, jak kokota!..

Słowa te świadek, naogół zeznający cicho, rzekł bardzo głośno.

W tej samej chwili rozległ się na sali łoskot spadających puderniczek i torebek. Okazuje się, że niektóre damulki, zajęte w tej chwili właśnie pudrowaniem się, zaskoczone nagłym okrzykiem, odruchowo upuściły ze strachu swe przybory „malarskie“... Przez ułamek sekundy wzięły to powiedzenie do siebie...

„Na złodzieju czapka gore“.

H. L.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Pająk i jego ofiary

— Panie komisarzu — odpowiedział, — pan mnie zna nie od dzisiaj i wie, że ja się w takie rzeczy nie bawię. Jestem złodziejem od dziada pradziada, ale na „duś“ (napad bandycki) i „mokrą robotę“ nie pójde.

— Powiem ci prawdę, Edek, że wydaje mi się to samemu nieprawdopodobne, a jednak odciski twoich palców znaleziono na miejscu zbrodni i sam nie wiem, jak się z tego wykręcisz.

— Panie komisarzu — odpowiedział, trzęsąc się cały. — Powiem panu całą prawdę, jak na spowiedzi i błagam niech mnie pan ratuje. Przysięgam panu na „wolność“ (największa przysięga przestępcy), że ja go nie zabiłem. Przyznaję, że chciałem zarobić na „szpring“ (kradzież mieszkaniowa), ale kiedy wszedłem do pokoju, to „frajer“ już był „zakopsany“ (zabity) i przerażony „zjechałem“ (uciekłem)

— Chcę ci pomóc, ale musisz powiedzieć całą prawdę i nie ukrywać nikogo. Wiesz dobrze, że to nie zabawka, bo idzie o twoją głowę. Więc przedewszystkiem powiedz mi, kto ci „nadał“ tę „robotę“ i kto był wspólnikiem, gdyż oczywiście sam tam nie byłeś.

Aresztowany wahał się przez jakiś czas, widocznie niełatwo mu było „kapować“ (zdradzić) kolegę po fachu, wreszcie zdecydował się:

— Powiem panu komisarzowi całą prawdę. Jestem pewny, że „Gondek“ (przezwisko jednego z przestępców), nie będzie miał do mnie urazy, że go „zakapowałem“, jak się dowie, o co idzie.

— Więc Michalczyk (nazwisko Gondka) był z tobą na „robocie“? — zapytałem.

— Tak jest, ale nadawcy nie mieliśmy. Opowiem panu komisarzowi wszystko szczegółowo.

Przed rozpoczęciem opowiadania, wyszedłem z gabinetu pozostawiwszy go z jednym z wywiadowców i wydałem polecenie wywiadowcom, by natychmiast zajęli się odszukaniem i sprowadzeniem do urzędu jego wspólnika „Gondka“.

— A więc słucham — zwróciłem się do Edka po powrocie.

— Szliśmy z Gondkiem na jakąś robotę i, przechodząc ulicą Natolińską, zauważyliśmy w jednym z domów na parterze otwarte okno. „Możnaby coś zarobić“ — odezwał się do mnie Gondek. Była mniej więcej dziesiąta wieczór i na ulicy nie było żywej duszy. W pokoju paliło się światło, czekaliśmy, aż się zrobi ciemno. Baliśmy sie stać na ulicy, żeby nas „glina“ (policjant) nie zauważył i poszliśmy wolnym krokiem w kierunku alei. „Zajrzyj przedtem, powiada do mnie Gondek — co się dzieje w pokoju“. Gondek podsadził mnie i pocichutku, by nie spłoszyć nikogo, zajrzałem do środka. W pokoju był jeden starszy w szlafroku i jakiś młody człowiek średniego wzrostu. Nie mogłem długo patrzeć, ale słyszałem, że się kłócą. O co im jednak poszło, nie dosłyszałem.

Spacerowaliśmy z Gondkiem przeszło godzinę i wróciliśmy zpowrotem na to samo miejsce. W pokoju było już ciemno, ale okno nadal było otwarte. „Będzie łatwa robota“, — mówię do Gondka, „fraier“ widocznie zapomniał okno zamknąć. Włażę znów na okno i pocichu wchodze przez okno do pokoju. Gondek został na ulicy i pilnował, czy „glina“ nie nadchodzi. Wchodzę na palcach.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

LETNIE MIESZKANIE



W podmiejskich miejscowościach zapanował ruch. Gromadnie zjeżdżają się letnicy w poszukiwaniu letnich mieszkań.

Pojechałem i ja do znanej miejscowości, Międzyśmiecina.

Przed jedną z willi natknąłem się na czekającego na letników dozorcę i nawiązałem z nim rozmowę.

— Wesoło tu u was latem?— spytałem.

— Jak komu — mruknął. — Kto do śmiechu prędki, to się bez całki dzień śmieje.

— Ale czy są jakie rozrywki?

— Wiadomo. Wódkie pan w każdem jednem sklepiku dostanie. A kobit zatrzęsienie..

— Nie to! Czy są jakie zabawy, teatr?...

— Som. Tu jeden stajnie każdego roku na sale tańca wynajmuje i baby różnych wygibasów uczy...

— A teatr?

— Tyjatr? A no przyjeżdża jom caszem aktory z Warsiawy..

— Poszliście kiedy popatrzeć?

— Patrzałem, patrzałem...

— No i co? Ładne?

— Co ładnego? Zwyczajnie, jak inne ludzie...

— Nie rozumiem!

— A no mieszkali tu u mnie jeden aktor z aktorkom. Nieraz na nich bez okienice patrzałem... Zwyczajnie. Albo sie ściskali, albo sie tłukli...

— Rzeka jest tu wpobliżu?

— Rzeka? A na co? Żeby sie ludzie topili? W studni wody dosyć... Ale las jest...

Rozejrzałem się dookoła.

— Nie widzę...

— Jak kto chce popatrzeć, będzie stąd godzina drogi... Tylko, że do środka nie puszczajom, bo ogrodzony.

— Owoców macie dużo?

— Dużo. Codzień z miasta przywożom.

— Wieczorami tu u was bezpiecznie? Psy nie gryzą?

— Eee... Jak który letnik wieczorem na spacer wyńdzie, to ze sobą kilo mięsa dla psów zabiera... żaden go nie ruszy...

— A kradzieże są często?

— Póki dzień i widno, to nie kradną, ale jak noc ciemna, to czasem bez pomyłkie łóżko razem z letnikiem wyciongajom.

— I nikt nie pilnuje?

— Całom noc dozorcy pilnujom. Tylko jak który dozorca złodziei zobaczy, to sie do chałupy chowa. Bo u nas złodzieje awanturne, z nożami chodzom...

— I jak tu się letnicy nie boją mieszkań wynajmować?

Mój informator spojrzał na mnie uważnie.

— A czy pan chce wynająć?

— Nnno... chciałbym ..

— U mnie pan może przezpiecznie.

— Dlaczego?

— Bo to moje synowie tutaj kradnom. A oni swojego likatora nigdy nie ruszom...

Napoleon Sądek.

Ogrodnik

— „Kto wcześnie wstaje,
temu Pan Bóg daje“ —
powiada przysłowie stare, jak nasz świat.
— Nasz brat
ogrodnik raniutko się zrywa,
piele, wyrywa
chwasty i wszelkie szkodniki:
poprawia tyki,
groszkiem owinięte.
Ścieżki trawą zarośnięte
oczyszcza dokładnie.
Ładnie
tu, porządnie i czystością wieje...
To też do ogrodnika fortuna się śmieje
i dostatek gości,
bo na pracowitości
czas mu wciąż upływa.
— A w kalecie pieniążków przybywa!

Servus.

—:o:—

Odpowiedzi redakcji

P. T. „Lokatorka“ (Biuro Porad Prawnych). Może Pani sama dokonać remontu, tymczasowo na swój własny koszt i potem potrącić w komornem, lecz uprzednio należy wezwać rejentalnie gospodarza do dokonania tego remontu w określonym terminie, lub też uzyskać zgodę Sądu na dokonanie tych robót, podając koszta remontu.

P. B. Kałuski w Łajewie: O wyrafinowanych metodach firmy łódzkiej p. n. „Polska Samopomoc Włókiennicza“ pisaliśmy obszernie w numerze 105. z 15 kwietnia r. b. Tej sprawie poświęciliśmy artykuł p. t.: „Ohydne żerowanie na naiwności ludzkiej“. Znajdzie Pan tam odpowiedź na dręczące go pytania. List Pański w dziale „W cztery oczy“ będzie omówiony. Cierpliwości! Redaktor Iks otrzymuje tak obszerną korespondencję, że nie może odrazu na wszystkie listy odpowiedzieć. Przyjdzie i na Pana kolej.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

10.15 Transmisja z Sali Rady Miejskiej Akademji Krajoznawczej z okazji 25-letniego jubileuszu Tow. Krajoznawczego. 11.45 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.35 Arje i pieśni 14.45 Muzyka lekka. 15.15 Przegląd komunikacyjny. 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół średnich. 16.10 Orkiestra Barnabas Geczy. 16.20 Lekcja języka francuskiego. 16.40 Koncert młodych solistów. 17.10 „Cztery konstytucje“ — wygł. p. Henryk Eile. 17.35 Muzyka lekka. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Wiadomości bieżące rolnicze. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki w wyk. St. Nowickiej. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Pogadanka p. t. „Głośnik w radjo“. 20.15 Smok i królewna — operetka w 3-ch aktach Oskara Straussa. 22.15 Feljeton p. t. „Pogoda życia“ — wygł. p. Wacław Grubiński. 22.40 Muzyka taneczna.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Samotność ciążyła Lenie coraz dotkliwiej.

Gdyby jeszcze Jasia była w Warszawie!... Ale nie... Choć baron już wrócił, Jasia została jeszcze przy dziecku, póki nie wydobrzeje całkowicie. A ponieważ dziecku wieś lepiej służy, niż miasto, była mowa o tem, aby Jasia została tam z dzieckiem i tylko od czasu do czasu przyjeżdżała do Warszawy. Miało tak być, póki nie czas będzie na szkołę.

To też Lena stawała się z dnia na dzień coraz smutniejsza. O tem, aby zaprzyjaźnić się z inną koleżanką, albo kimkolwiek innym nawet jej przez myśl nie przechodziło.

Któregoś wieczora, gdy wracając z magazynu, stanęła przed wystawą obuwia, aby potem odejść z wielkiem ziewnięciem, pewien przechodzień zagadnął ją:

— Taka ładna, a tak się nudzi, biedactwo, sama...

Innym razem byłaby go obrzuciła oburzającem spojrzeniem. Tym razem tylko uśmiechnęła się smutnie i przeszła na drugą stronę.

Czyż nie miał racji?

Powlokła się do domu. Była bardzo przygnębiona. Na szczęście znalazła tam list od Jasi i odrazu się rozweseliła. Przeczytała:

„Bardzo mnie ucieszył Twój list, w którym mi piszesz, że, jak się dowiedziałaś przez Janka, ks. Brewska nie dostała mych listów i faktycznie chciała mi dopomóc. Jaka szkoda że nie dożyła radości oglądania swej prawnuczki.

Takie już widocznie przeznaczenie.

Mąż mój widział się z Wilewiczem i podobno porozumieli się co do wspólnego działania w wiadomej sprawie. Kupił też mająteczek wpobliżu Brujewa. Będę tu mieszkała razem z Andzią. On będzie bardzo często dojeżdżał. Ma zamiar jeszcze dokupić kilka folwarków okolicznych. Antoniego zgodził na rządcę. Nasz obecny majątek nazywa się Brzeziny. Czy mógłbyś nas tu kiedy odwiedzić? Narazie remontuje się go i urządza bardzo elegancko. Postaraj się dostać choćby parodniowy urlop, bo mi za Tobą bardzo tęskno".

Ledwo skończyła czytać list, gdy ktoś zapukał. Otworzyła drzwi...

Wszedł Wilewicz, przedstawił się i poprosił o chwilę rozmowy.

Lena aż się zarumieniła z przejęcia.

Po krótkiej pogawędce i przypomnieniu sobie wspólnych znajomych, Wilewicz poprosił Lenę, aby była mu pomocną w doprowadzeniu do końca dzieła, powierzonego mu przez ś. p. Pieszkę. Zostawił jej nawet jego pamiętnik, aby go przeczytała w wolnej chwili.

Następnie wyjaśnił dokładnie, że ks. Brewskiej nie brakło złej woli ratowania Jasi, że nawet szukano jej starannie, ale daremnie. Zapowiedział powrót za kilka dni dla odebrania pamiętnika, potem zaś dodał:

— A może pani woli, abyśmy się spotkali gdzie na powietrzu? Powiedzmy w Łazienkach, albo parku Paderewskiego? Przyniesie mi pani pamiętnik ze sobą...

— Jak pan woli...

— Wolałbym o tyle, aby moje odwiedziny w panieńskim pokoiku nie były źle zrozumiane.

Uśmiechnęła się:

— O, mnie tak znają, że o to niema obawy. Ale może doprawdy lepiej na powietrzu. Więc powiedzmy jutro o ósmej wieczorem na przystanku tramwajowym przed Łobzowianką, dobrze?

— Świetnie. Kto przyjdzie wcześniej, ten poczeka...

— — — — — — — — —

O tej samej porze dwóch panów weszło do cieszącego się coraz większem powodzeniem — dzięki pięknej gospodyni — baru Kolasa. W tej chwili nie było jej w barze. Przy kasie znajdowała się tylko stara Rydlowa, matka Wicka.

Jeden z przybyłych ukłonił się jej. Odkłoniła się, mówiąc:

— A, to pan, panie Brant? Jaki miły gość! Bodajże pan u nas po raz pierwszy?

— Rzeczywiście.

— I taki wystrojony!...

Udała mi się pewna robótka w tych dniach, więc zaopatrzyłem się w nieco przyzwoitszy przyodziewek. Był najwyższy czas. Chodziłem w szmatach.

— A ten pan kto to?

— O, to wielka figura! Bankier. Pan Wydryn.

Wszedł Kolas. Rydlowa zatopiła się w rachunkach, aby nie budzić podejrzeń.

Brant nieznacznie trącił Wydryna:

— To ten... — szepnął.

W tej samej chwili z przylegającego do baru mieszkania wyszła Kaśka w fularowej sukni, pięknie uwydatniającej jej rozkwitłe kształty, wydekoltowana może aż nazbyt śmiało, lecz tem bardziej kusząco i ponętnie obnażając rąbek swego śnieżnie białego ciała.

Oczy wszystkich gości spoczęły pożądliwie na jej wdziękach, ona zaś rozglądała się triumfalnie dokoła, odpowiadając miłym uśmieszkiem na ukłony stałych gości.

Im więcej niemych wielbicieli rzucało jej powłóczyste spojrzenia, tem bardziej zasępiało się chmurne oblicze jej męża...

Przypatrujący się wszystkiemu bacznie Brant i Wydryn dostrzegli, jak piękna gospodyni szepnęła coś mężowi. Ten zmarszczył czoło. Kaśka wyszła z baru do mieszkania.

Gdy Kolas, krzątając się po barze, zbliżył się do stolika Branta, Wydryn nagle szepnął mu:

— Panie gospodarzu, czy można pana poprosić o chwilę rozmowy?

— Właściwie nie bardzo mam czas. Czy to tak pilne?

— Tak — odparł Wydryn i spojrzał na Kolasa tak stanowczo, że tamten mimowoli posłuchał wezwania.

Zapytał go ostro:

— Czy pan jest Michałem Kolasem, byłym kowalem z Farent?

— Tak. Ale jakiem prawem pan mnie o to pyta takim tonem?

Brant uspokoił Kolasa:

— Niech pan będzie łaskaw nie niepokoić się i odpowiadać na nasze pytania, bo to leży w naszym wspólnym interesie.

— Nie rozumiem...

— Chwileczkę, zaraz pan zrozumie, trochę cierpliwości...

— Kiedy ja doprawdy nie mam czasu. Tyle mam interesów na głowie.

— Ten jest ważniejszy, niż wszystkie inne!

— Niechże wiem przynajmniej, z kim mam przyjemność... — odparł Kolas zrezygnowany.

Najpierw przedstawił się Brant, a potem Wydryn, mówiąc:

— Jestem wspólnikiem Rewela, znanego bankiera, wśród którego klientów znajduje się między innymi hrabia Rucki.

— Który? — zapytał przerażony Kolas.

— Znam tylko jednego hrabiego Ruckiego, Karola, który był kiedyś zamożny, potem niemal nędzarzem, a dziś jest jednym z najbogatszych ludzi w Polsce po zdobyciu wszystkich posiadłości ks. Brewskich.

Kolas nie wiedział, co powiedzieć. Cóż to miał być za jego interes wspólny z tym nieznanym osobnikiem i to w sprawie Ruckiego?

Wtem Brant, widząc, że Kolas się ociąga i wykręca, postanowił postawić sprawę jasno:

— Panie Kolas, niech pan z nami nie kręci i nie mędrkuje. My nie damy się nabrać, jak władze sądowe z miasteczka, które uwierzyły w samobójstwo. ks. Brewskiego.

Wydryn zaś dodał:

— Tak, panie Kolas, my wiemy wszystko. Rozumie pan? Wszystko!

Kolas wydawał się wcale niezbity z tropu. Udając głupawego, rzekł:

— Panowie wiedzą wszystko? To może mi panowie też co powiedzą? Bo ja nie wiem nic.

Dalszy ciąg nastąpi.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Rewolucja w piłkarstwie

Po kilku latach starannego odżegnywania się, zamykania oczu przed najbardziej brutalną prawdą, leaderzy piłkarscy w Polsce zdobyli się na krok tak zdecydowany że omal zasługujący na miano rewolucyjnego!

Oto na posiedzeniu specjalnej komisji PZPN., zajmującej się sprawą zmiany systemu rozgrywek i panoszącem się, zakapturzonem zawodowstwem, postanowiono wystąpić z projektem ustanowienia zakazu przechodzenia graczy z klubu do klubu na przeciąg 3 lat. Zakaz powyższy miałby moc bezwzględną w omawianym czasookresie.

Dodać należy, iż decyzja ta powstała wskutek konieczności położenia tamy przed chronicznemi przenosinami piłkarzy z miasta do miasta. z klubu do klubu. Projekt komisji ma być przedmiotem rozważań nadzwyczajnego walnego zebrania PZPN.

Czujny obserwator życia piłkarskiego w Polsce mógł zauważyć, iż od czasu wprowadzenia Ligi, wolno, wolniuteńko, wkradały się do szeregów klubów niepożądane „idee", importowane z zagranicy. Starano się je ukryć przed wszystkimi w obawie nieuniknionego skandalu. W tych warunkach pasorzyt miał pole do rozwoju i toczył młody organizm do kości.

Ostatnio, gdy ucichła sprawa wynagradzania graczy, głośna stała się heca z przechodzeniami piłkarzy do różnych klubów. Specjalnie powołani do tego osobnicy mieli za zadanie upolować ofiarę i osiągnąć ją do swego klubu. Co tydzień szpalty pism przepełnione były wzmiankami o zmianach personalnych w drużynach. Zespoły zmieniały swe składy, jak... rękawiczki.

Doszło do tego, że jeden z klubów w ostatniej chwili (na cztery godziny przed meczem!) nie wiedział, w jakim składzie wystąpi do meczu. Na zapytanie, czemu przypisać ten brak pewności, otrzymaliśmy odpowiedź: „Nie wiemy, jak załatwiono z..." Smutny ten obrazek dokładnie ilustruje ohydę, która panoszy się w piłkarstwie. To też dobrze się stało, że rozległ się wreszcie okrzyk: „Dość brudów", „Oczyścić atmosferę".

Obecnie opinja publiczna czeka na męską odpowiedź najwyższej magistratury piłkarskiej w Polsce.

(miecz. gór.)

Kulisy sportowe

JAK DONOSI prasa wiedeńska, Teodor Sztekker weźmie udział w turnieju zapaśniczym, rozpoczynającym się w Wiedniu w dniu dzisiejszym.

PROSZĄ NAS o podanie do wiadomości, że pogłoski o wystąpieniu dwóch znanych graczy „Makabi": Zelcera i Erenberga z klubu, są nieprawdziwe.

R. GOLDWASSER, ongiś skrzydłowy rezerwy ligowej „Polonji", zgłosił akces do Makabi.

FLIEGEL, obrońca łódzkiego Orkanu, otrzymał zwolnienie i zasilił szeregi benjaminka Ligi, 22 p.p. (Siedlce).

KLIMCZAK (WKS — Łódź) podpisał zgłoszenie dla Turystów.

W DNIU 11 i 12-go CZERWCA odbędzie się w Warszawie atrakcyjny czwórmecz piłkarski z udziałem Hakoahu (Łódź), Makabi (Warszawa), Gwiazdy (W-wa) oraz Hasmonei (Lwów) lub Makabi (Kraków).

W DNIU 3-go MAJA odbędzie się we Lwowie mecz ligowy ŁKS. — Pogoń. Walka zapowiada się zacięta i ambitna.

Bokser pod terorem

Jeszcze do dnia dzisiejszego dziecko Lindbergha nie znajduje się w domu swych rodziców, a już donoszą o nowej sensacji Oto były mistrz bokserski świata, Gene Tunney, obecnie zaliczający się do ludzi bardzo bogatych, otrzymał anonimowy list, w którym autor domaga się wysokiej sumy. W razie odmowy grozi porwaniem synka Tunney'a. Strapiony bokser zwrócił się o pomoc do policji i odtąd przed domem Tunney'a stale czuwa kilku wywiadowców.

Anglja przeciw... Europie

Angielski Zw. Piłkarski powział ostatnio uchwałę, mocą której gracze, którzy wywędrują na posady do drużyn w innych państwach europejskich, będą dożywotnio dyskwalifikowani. Podobno w ten sposób Anglicy chcą uchronić się przed zbyt gwałtowną emigracją swych „gwiazd" ...

Wszystko dla pieniędzy

Manażer znanego wielkoluda. Włocha Carnery — Leon See, podczas pobytu w Paryżu otrzymał propozycję zorganizowania meczu między jego pupilem a Dempsey'em. Tajemniczy finansiści ofiarują See 100 tysięcy dolarów. I o dziwo, See oświadczył, że może zorganizować mecz, ale „musi to kosztować" 180 tysięcy dolarów. Paryż podobno już emocjonuje się.

Wczorajsze imprezy

AZS — Makabi 1:0 (0:0). Wynik ten krzywdzi „Makabi", która była drużyną lepszą. Jedyną bramkę, decydującą o zwycięstwie, zdobył Jarzyna. Sędziował słabo p. Laskowski.

Warszawianka Ib — Gwiazda 6:1 (2:0). Niespodziewanie wysoka porażka robotniczej drużyny. Sędzia dr. Pasieczny.

KRONIKA KRAKOWA

Poniedziałek: Zygmunta

Przepowiednie astrologiczne.

Wykorzystajmy dodatnie godziny przedpołudniowe, popołudnie przedstawia się bowiem gorzej.

W spekulacji i finansach powodzenie. Sprawy miłości, przyjaźni i rodzinne pod dobremi wpływami. Dzień dobry dla artystów, literatów wykorzystać.

Teatr Miejski: „Żółta rękawiczka"

Adria: „Swiatła wielkiego miasta"
Apollo: „Jej ekscelencja miłość"
Bagatela: Kochanka z Tahiti"
Promień: „Douglas Fairbanks i Jackie Coogan"
Słońce: „Asfalt"
Swit: „Chata wuja Toma"
Sztuka: „Kapitan Wahlan"
Uciecha: „Godzina z Tobą"
Wanda: „Godzina z Tobą"

Radjo

G. 10.15 Transm. z warsz. Sali Rady Miej.: akad. krajoznawcza z okazji 25-letn. jubileuszu Tow. Kraj., 12.10 Muzyka płyt gram., 15.05 Transm. z Warszawy, 16.10 Muzyka płyt gram., 16.40 Pieśni majowe, 16.55 Muzyka płyt gram., 17.10 Transm. odczytu z Warszawy: „Cztery konstytucje", 17.35 Transmisja muz. lekkiej z Warszawy, 19.05 Przemówienie Prez. Tow. Szk. Ludowej Wiceprez. m. Krakowa dr. Witolda Ostrowskiego, Transm. wiad. sport. z Warsz. 19.35 Muzyka płyt gramofonowych, 20.00 Transmisja feljetonu muz. z Warsz., 10.15 Transm. z Warsz., „Smok i królewna", 22.40 Transm. muzyki tanecznej z Warszawy.

Dyżur nocny aptek:

Grodzka 22, Plac Matejki 3, Szczepańska 2, Rakowicka 12, Dietla 36, Brodzińskiego 1.

Napad przemytników na budynek graniczny.

Na placówce straży granicznej w Ruhzie trzech przemytników zdemolowało a następnie podpaliło budynek strażnicy. Na widok nadchodzącego strażnika sprawcy zbiegli przez granicę do Niemiec. Następnego dnia po powrocie do Rudy zostali przez funkcjonarjusza straży rozpoznani i aresztowani. Są nimi August Keller, Antoni Kołodziej i Kazimierz Adamiec, znani przemytnicy pochodzący z Rudy.

Niecny czyn opryszków.

W pobliżu wsi Żabinki gm. tomaszewskiej, nieznani sprawcy przewrócili krzyż przydrożny i rozbili figurę Matki Boskiej. Policja ujęła niejakiego Konstantego Rozumowa, mieszkańca tej wsi, podejrzanego o dokonanie tego czynu.

Vienna—Cracovia 5:0 (3:0)

Przez cały przebieg gry goście mieli bezwzględną przewagę, Cracovia rzadko dochodziła do głosu. Swietna gra Vienny której Kraków już dawno nie widział musiała zaimponować każdemu widzowi. Bramki uzyskane nie były do obronienia. Sędziował dr. Lustgarten dobrze. Publiczności około 8.000.

Niedzielne wyniki ligowe: Warszawianka—Polonia 2:1 (1:0) Legja—Warta 5:1 (2:0) 22 p. p.—Ruch 2:1 (2:1) Czarni Ł. K. S. 1:1 (0:0).

Prowadzi Legja 10 pkt. Ł. K.S. 6 pkt. Czarni 5 pkt.

Złodziej na widok posterunkowego skoczył z dachu

Wezwano pogotowie ratunkowe do Juljana Liszczaka lat 30 zam. w Zakładzie Albertów w Krakowie zawodowego złodzieja który na widok posterunkowego począł uciekać a będąc ścigany przez tegoż wybiegł na dach domu parterowego przy ul. Trynitarskiej, a zeskakując z dachu doznał ogólnego potłuczenia ciała i został przewieziony do szpitala św. Łazarza.

Zagadkowa śmierć uczenicy

W dniu wczorajszym została wyjaśniona sprawa rzekomego uprowadzenia i zamordowania uczenicy Stanisławy Malesówny, której zwłoki, jak wiadomo, wydobyto przed kilkoma dniami z Wisły.

Badane w tej sprawie koleżanki szkolne Malesówny zeznały, że denatka na kilka miesięcy przed tragicznem jej zaginięciem wyrażała się przed koleżankami, iż chciałaby „pójść do lasu i więcej nie wrócić" lub wogóle „umrzeć śmiercią oryginalną".

Będąc w okresie dojrzewania kobiecego, Malesówna miewała dotkliwe, w tym wieku halucynacje i wizje. Całemi godzinami przesiadywała nad Wisłą okazywała niezwykłe zdenerwowanie i t. d.

Przeprowadzona sekcja zwłok Malesówny wykazała całkowitą bezpodstawność zarzutów, jakoby została uprowadzona z domu, zgwałcona a następnie wrzucona do rzeki. Sekcja ustaliła, że Malesówna nie utraciła dziewictwa. Ponadto w tchawicy denatki znaleziono trochę piasku, co świadczy, że będąc pod wodą, Malesówna oddychała, wciągając wrz z wodą piasek.

Gdyby Malesówna była wrzucona do wody po uprzednim zamordowaniu, piasek nie mógłby dostać się do organów oddechowych.

Następnie stwierdzono, że ciało Malesówny znajdowało się przeszło dwa miesiące w wodzie a nie trzy tygodnie jak ustalono według pierwszego dochodzenia.

Przypuszczać należy, że Malesówna wprost z domu udała się na Wisłę, gdzie po dłuższem błąkaniu się nad rzeką wskoczyła do wodu.

Listonosz kradł listy pieniężne amerykańskie.

Na polecenie władz sądowych aresztowano we Lwowie w domu przy ul. Hausnera l. 5, b. listonosza urzędu pocztowego w Bogdanówce koło Podwołoczysk, 30-letniego Rudolfa Czajkę, ściganego listami gończemi za zdefraudowanie znacznej ilości amerykańskich listów pieniężnych nadeszłych do okolicznych włościan. Ogółem skradł Czajka 252 dolary i 2.500 zł. W chwili wkroczenia policji do mieszkania, Czajka na jej widok w najwyższem zdenerwowaniu usiłował popełnić samobójstwo przy pomocy rewolweru, czemu wywiadowcy przeszkodzili. W ostatnim czasie defraudant żył z rodziną w nędzy.

Czajkę odstawiono do więzienia śledczego.

Działacz społeczny uwodzicielem

Ogromne wrażenie wywarło w Wilnie ujawnienie zbrodniczej afery uwodzicielskiej, której ofiarą padło 36 nieletnich dziewcząt w wieku 14 do 16 lat, a której smutnym bohaterem jest znany działacz społeczny niejaki Chmielewski.

Do prokuratury wileńskiej wpłynęło 36 skarg, złożonych przez matki uwiedzionych dziewcząt. Na skutek tych doniesień zatrzymano Marjana Chmielewskiego, urzędnika 6-go stopnia, który pełnił funkcje wiceprezesa „Ogniska" kolejowego i kierownika sekcji kulturalno-oświatowej!

Korzystał on ze swego uprzywilejowanego stanowiska jako gospodarz „Ogniska". Uprowadzał młode dziewczęta z tego lokalu do położonego w tem samem mieszkaniu specjalnego pokoju, gdzie dopuszczal się niemoralnych czynów.

Sledztwo w tej ohydnej sprawie trwa w dalszym ciągu. Prezes dyrekcji kolejowej wileńskiej, dyr. Falkowski, usunął Chmielewskiego natychmiast z zajmowanego stanowiska w łonie „Ogniska".

Krwawe porachunki między zbrodniarzami

W pobliżu lasku Marysin w Radogoszczy miała miejsce krwawa zbrodnia na tle osobistych porachunków między dwoma włamywaczami Franciszkiem Rajskim a Franciszkiem Kieleką. Rajski strzelił z odległości kilku kroków do Kieleki, raniąc go śmiertelnie w serce, poczem zbiegł. Za bandytą rzucili się w pościg przechodnie i policja. Widząc, że nie zdoła umknąć, Rajski zatrzymał się i strzelił sobie w usta ponosząc śmierć. Lekarz stwierdził zgon obu bandytów. Obaj włamywacze skazani byli przez sąd w Kielcach na 6 lat więzienia za zbrodnię rabunku i gwałtu.

Amator perfum znalazł się w potrzasku

Policja aresztowała Tokarskiego Zbigniewa, lat 19, agenta handlowego, zam. Kazimierza Wielkiego 52, przytrzymanego na gorącym uczynku rozbicia szyby wystawowej wart. 120 zł. w oknie wystawowym firmy Leserkiewicza w Rynku Głównym 17, skąd skradł flaszki z wodą kolońską, mydła toaletowe i t. p. Tokarski który czynu tego dokonał z drugim osobnikiem który zbiegł w chwili nadejścia posterunkowego począł uciekać lecz został przez posterunkowego przytrzymany.

Student pokrajany przez koła pociągu

Pod pociąg idący z Czortkowa do Zaleszczyk, rzucił się 20-letni Karol Kościelski, kandydat IV kursu tutejszego seminarjum nauczycielskiego. Kościelski został rozszarpany w kawałki. Ustalono że przyczyną samobójstwa była ciężka choroba łuszczycy i brak gotówki na dalsze studja.

Ofiara zawodu

Wczoraj w Borku Fałęckim w fabryce „Solvay" został przygnieciony wirówką 31-letni Michał Wiatrak, robotnik. Doznał on złamania uda lewej nogi. W ciężkim stanie przewiozło pogotowie ratunkowe ofiarę zawodu do szpitala.

Przywrócenie komunikacji autobusowej.

Wstrzymana z powodu przełomów wiosennych komunikacja autobusowa na linjach Kraków—Miechów—Kielce, Kraków—Miechów—Kielce, Krakow — Miechów—Pilica i Kraków — Miechow—Wolbrom została wznowioną.

Samobójstwo burmistrza Sandomierza.

W piątek, dnia 29 kwietnia o godz. 8.30 rano popełnił samobójstwo przez powieszenie burmistrz miasta Sandomierza i dyrektor tutejszej Spółdzielni Kredytowej Jan Wojcieszko. Denat liczył lat 56. O przyczynach samobójstwa krążą najrozmaitsze pogłoski i wersje.

Odcięte palce przez samochód

W domu przy ul. Emaues 3 doznał odcięcia 4 palców u prawej ręki, 40-letni Wojciech Bicz. Wypadek został spowodowany tem, że bicz nie zdążył otworzyć żelaznej bramy w chwili, gdy auto ciężarowe wjeżdżało do garażu. Auto uderzyło przodem w bramę i odcięło Biczowi palce. Po opatrzeniu przez lekarza pogotowia ratunkowego Bicza przewieziono do szpitala św. Łazarza na oddz. chirurgiczny.

Śmierć pod kołami pociągu.

Na dworcu kolejowym Toruń-Przedmieście zdarzył się wstrząsający wypadek. Do pociągu węglowego usiłował wskoczyć 32-letni Aleksander Reinchwald w celu kradzieży węgla. Pośliznąwszy się na stopniach wagonu, Reinchwald wpadł pod pociąg i zginął straszliwą śmiercią. Zwłoki denata odstawiono do kostnicy miejskiej.

Prezes stow. rękodzielników okradziony w pociągu.

Steinberg Józef, zam. przy ul. Dajwór 16, zgłosił do policji, że dnia 30 kwietnia b. r. o godz. 23.45 podczas wsiadania do pociągu zakopiańskiego skradziono mu na dworcu kolejowym w Krakowie portfel z kwotą 60 zł. i biletem kolejowym do Zakopanego.

Skradli wóz naładowany deskami.

Pelta Henryk, zam. Grzegórzecka 148, zgłosił do policji, że w nocy z 27 na 28 kwietnia br. z podwórza domu przy ul. Pasterskiej 3, skradziono mu wóz naładowany deskami wart. 300 złotych.

Kradzież rowerów.

Policja zatrzymała Wąsika Józefa, lat 19, bez zajęcia, Dodulę Jana, lat 21, robotnika i Pietryka Władysława, lat 19, wszystkich za kradzieże 11 sztuk rowerów na szkodę różnych osób w Krakowie.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm' 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2